

RAPORT O MOTORSPORCIE



Nowy sezon
Formuły 1

Start najlepszej
ligi żuźlowej
na świecie



Polska Grupa
Energetyczna



EPSON®
EXCEED YOUR VISION



FOT. MARCIN KARCIŃSKI



Najlepsze emocje świata

Na początku kwietnia wystartowała żużlowa PGE Ekstraliga. Na taką informację czekali kibice nad Wisłą. Na razie trybuny są przymusowo puste, ale sportu na najwyższym poziomie nie zabraknie

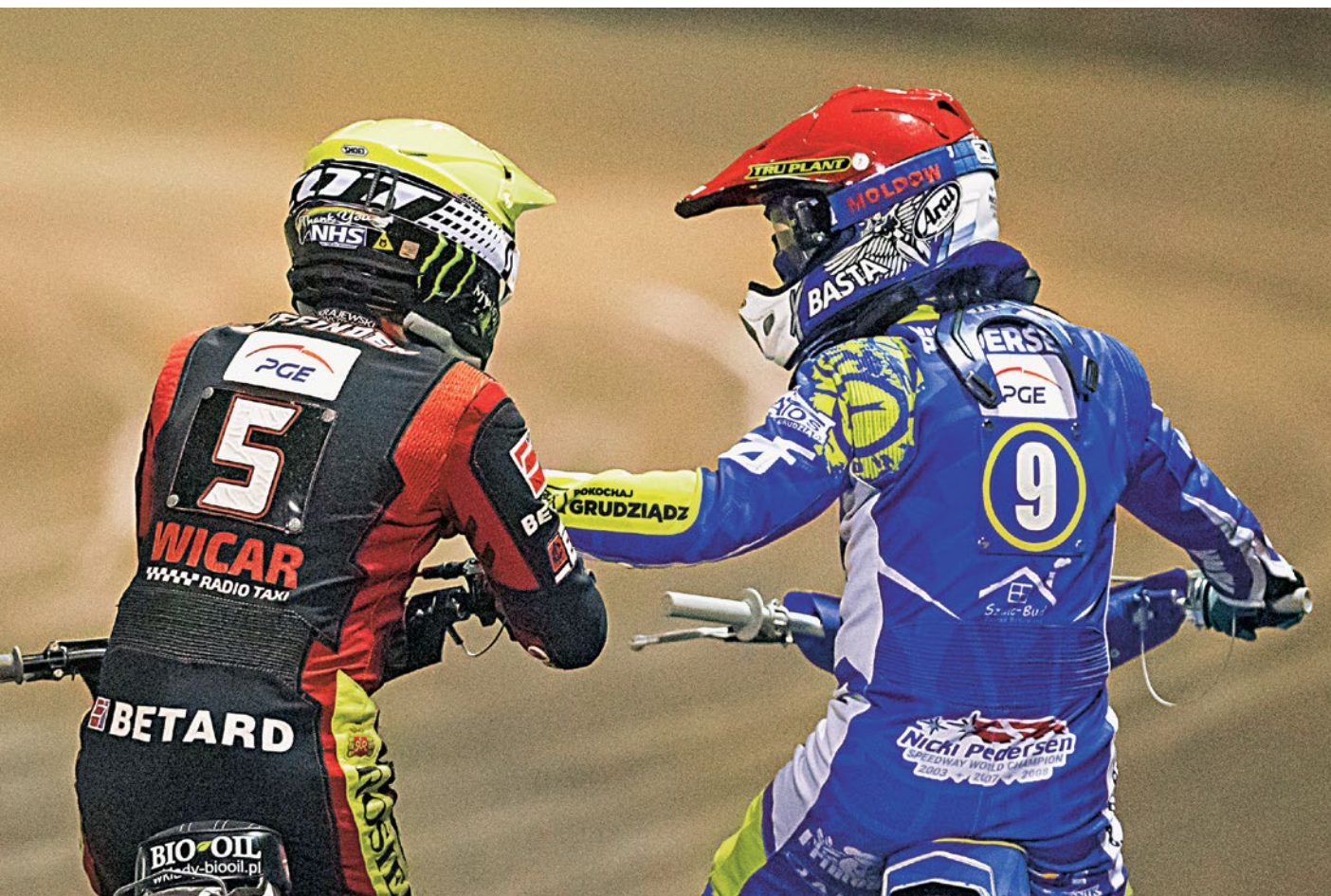
Nie ma w Polsce drugiej tak mocnej ligi. Chyba tylko siatkarze mogą się porównywać z żużłowcami, jeśli chodzi o poziom sportowy i prestiż rozgrywek. Nie bez przyczyny PGE Ekstraligę nazywa się „najlepszą ligą świata” (to

nawet oficjalne hasło tej rywalizacji) i jest to stwierdzenie odpowiadające rzeczywistości.

To tutaj kibice mogą podziwiać najbardziej znanych i utytułowanych zawodników, z dwukrotnym mistrzem świata Bartoszem Zmarzlikiem, widowiskowo jeżdżącym Brytyjczykiem Tai Woffindenem i zdolnym Rosjaninem Emilem Sajfutdinowem na czele. To tutaj wychowuje się obiecujących juniorów, którzy zastępują mistrzów schodzących powoli ze sceny. Młodym żużłowcom ma pomóc również wprowadzenie przepisu o obowiązkowym wystawianiu w składzie zawodnika do lat 24.

Każdy chce się tutaj ścigać, bo oprócz rywalizacji na najwyższym poziomie polskie kluby oferują też dobre zarobki, nowoczesne stadiony, efektowną oprawę telewizyjną, a w czasach sprzed epidemii koronawirusa dawały możliwość pokazania umiejętności także na oczach żywiłowo reagujących kibiców.

Speedway to jeden z polskich sportów narodowych. Kreuje bohaterów i najlepszym zapewnia nieśmiertelną chwałę. Jerzego Szczakiela podziwiali kibice w latach 70. U szczytu kariery Tomasz Gollob był jednym z najbardziej znanych i najpopularniejszych polskich sportowców w latach 90.



FOT. MARCIN KARCEWSKI

Podobnie jest teraz ze Zmarzlikiem. Po zdobyciu tytułu indywidualnego mistrza świata stał się tak popularny, że w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na 10 Najlepszych Polskich Sportowców 2019 r. wygrał z dużą przewagą nad samym Robertem Lewandowskim.

Wyścigi na żużlu mają też wiernych kibiców – tutaj tradycja przechodzi z ojca na syna (lub córkę) i dla wielu mieszkańców Leszna, Gorzowa, Częstochowy, Grudziądza czy Zielonej Góry pójście na stadion i wdychanie zapachu spalonego metanolu było jednym z najważniejszych punktów weekendu. Czasami było ważniejsze nawet niż oglądanie walki o tytuł indywidualnego mistrza świata. Tak wielu fanów deklaruowało w badaniu przeprowadzonym przez Pentagon Research na zlecenie PGE Ekstraligi. Rozgrywki krajowe cieszą się tak wysokim prestiżem, że jedna z grup zrzeszających kibiców na Facebooku nazwała się „Speedway bogiem, metanol nałogiem, liga podstawą, grand prix zabawą”.

Nic dziwnego, że nawet w niepewnych czasach koronawirusa kibice byliby skłonni przychodzić na trybuny i chętnie kupowali karnety oferowane

w ziemie. Kluby chwaliły się doskonałymi wynikami, których mogłyby im pozazdrościć kluby piłkarskie. Najlepszy pod tym względem Motor Lublin już w lutym poinformował o rozprawdzeniu 7 tys. karnetów. Zespoły z Wrocławia i Gorzowa Wielkopolskiego sprzedały odpowiednio ok. 3 tys. i 2,2 tys. karnetów na cały sezon.

Obecna sytuacja epidemiczna nie pozwala jednak na wpuszczanie kibiców na obiekty, a brak tego źródła dochodów może utrudnić dopięcie budżetów. Kibice speedwaya w Polsce są jednak wierni i chcą wspierać swoich ulubionych żużlowców. Siła wyższa nie pozwoliła wchodzić na trybuny w poprzednim sezonie i wiele osób rozumiało powagę sytuacji, która zaskoczyła także kluby. Za wzór stawiano Lublin, gdzie nikt nie skorzystał z możliwości zwrotu już wykupionego karnetu, a to bardzo ułatwiło utrzymanie płynności finansowej. Jeśli jednak widzowie nie będą mogli wrócić na trybuny i dopingować żużlowców, to mniejszych lub większych kłopotów i tak nie da się uniknąć.

Chodzi nie tylko o straty spowodowane ewentualnym zwracaniem pieniędzy

za karnety czy brakiem wpływów za jednorazowe wejściówki, lecz także utratą przychodów z cateringu na stadionie czy ze sprzedaży klubowych pamiątek, bo nie od dziś wiadomo, że kibic, który dostanie dobrą rozrywkę i pojawi się na trybunach z dziećmi, jest skłonny wydawać dodatkowe kwoty.

Pomoc w trudnych czasach i zrozumienie dla niełatwych decyzji jest na porządku dziennym, ale granica między wsparciem a wywołaniem niezadowolenia też jest cienka. Wiele klubów zdecydowało się na transmitowanie przedsezonowych sparingów w Internecie, żeby dać fanom chociaż namiastkę emocji, a sponsorom okazję do pokazania swoich reklam. Relacje były na ogół darmowe, ale w Częstochowie z takiej formy zrezygnowano (m.in. – jak mówił prezes – po to, żeby utrzymać w tajemnicy stan toru), a w Lesznie klub zażądał za dostęp do transmisji od każdego kibica po 12 zł. Część fanów przyjęła tę decyzję ze zrozumieniem, a część uznała, że to jednak przesada (choć tradycją w lidze żużlowej przed epidemią były sparingi, na które bilety kupowało po kilka tysięcy kibiców). Pieniądze w klubach

■ się przydadzą, bo w PGE Ekstralidze płaci się żużlowcom więcej niż godnie, i to mimo wprowadzonych w tym roku limitów wynagrodzeń, uzależnionych od tego, ilu kibiców będzie mogło zasiąść na trybunach. Za kontrakt zawodnicy będą mogli dostać maksymalnie 250 tys. zł netto, a za każdy wywalczony punkt dodatkowo 2,5 tys. zł netto (jeśli kibice będą mogli zająć poniżej 50 proc. pojemności stadionu) lub 3 tys. zł netto (jeśli ponad połowa miejsc będzie mogła być zajęta).

GRATKA DLA KIBICÓW

Jeśli sytuacja wróci do normy i kibice znów wypełnią trybuny, to w PGE Ekstralidze już niedługo będzie prawdziwe eldorado. Spółka, zarządzająca rywalizacją, zawarła niedawno umowę z Canal+ na pokazywanie meczów w latach 2022–2025. Czteroletni kontrakt jest wart 242 mln zł, więc łatwo policzyć, ile pieniędzy będzie każdego roku do podziału między osiem najlepszych polskich klubów.

To nie tylko skok w kolejny, finansowy wymiar, lecz także, jak zapewniają obie strony, gratka dla kibiców, którzy mają dostać transmisje najwyższej jakości. Od następnego sezonu do zobaczenia będą 70 spotkań, internetowy magazyn skrótów, programy z zapowiedziami i podsumowaniami spotkań, kulisy meczów czy transmisje z PGE Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostw Ekstraligi oraz Gali PGE Ekstraligi. Już teraz mecze można oglądać on-line, a dzięki nowej umowie tak pokazane zostaną wszystkie spotkania rozegrane do końca sezonu 2025. Transmisje będą realizowane przynajmniej z 11 kamer, a widzowie dostaną w czasie rzeczywistym dane z telemetrii, które pomogą śledzić rywalizację.

Ma być pięknie, oczywiście, jeśli koronawirus nie pokrzyżuje planów i nie poszatkuje zaplanowanego terminarza, który uwzględni jeszcze starty najlepszych żużlowców w cyklu Speedway Grand Prix, czyli walce o indywidualne mistrzostwo świata. Już wiadomo, że łatwo nie będzie, bo w kilku drużynach (m.in. z Lublina i Grudziądza) wykryto przypadki zakażenia koronawirusem i co najmniej jeden mecz został z tego powodu przełożony na późniejszy termin.

Walka z epidemią nakłada określone obowiązki, ale czasami badania dają

wynik niejednoznaczny albo najpierw wskazują na zakażenie, co skutkuje nałożeniem kwarantanny, a następnie uzyskuje się wynik negatywny, tak jak w przypadku Grzegorza Krychowiaka, który w ostatniej chwili poleciał do Anglii, żeby zagrać w reprezentacji Polski na stadionie Wembley. Podobnej huśtawki nastrojów doświadczyli też polscy skoczkowie, którzy o mały włos zostaliby wykluczeni z Turnieju Czterech Skoczni po zamieszaniu z testami Klemensa Murañki.

Takie problemy mogłyby poważnie zaburzyć żużlowy kalendarz, dlatego żużlowa PGE Ekstraliga uwzględniła w regulaminie zmiany, które mają pomóc w sytuacjach kryzysowych. Wiązący będzie wynik testu RT-PCR, przeprowadzonego 48 godzin przed meczem i przesłanego do organu zarządzającego. Jeśli wynik będzie pozytywny, to żużlowiec z automatu nie będzie dopuszczony do meczu w najbliższej kolejce.

Kluby mogą też skorzystać z instytucji tzw. gościa, czyli żużlowca występującego na co dzień w pierwszej lub drugiej lidze, który wcześniej nie był zgłoszony do składu drużyny z żużlowej PGE Ekstraligi, ale będzie mógł pomóc w sytuacji, gdy ktoś z podstawowego składu zostanie zakażony koronawirusem. Takie udogodnienie pojawiło się już w zeszłym sezonie, gdy profesjonalny sport dopiero uczył się życia w czasach epidemii koronawirusa.

Wtedy korzystanie z pomocy „gościa” nie napotykało praktycznie żadnych ograniczeń i w myśl zasady, że „Polak potrafi”, doprowadziło do nadużywania ułatwienia, które miało zabezpieczyć sezon przed dezorganizacją. Zawodnicy pojawiali się w składzie, gdy trzeba było zastąpić kogoś prezentującego słabą formę, bo przypadków zakażenia wśród żużlowców praktycznie nie było. Teraz zasada jest jasna – jeden gość może pojawić się w składzie, i to w sytuacji, gdy wynik testu okaże się pozytywny (kluby podpisują umowy z takimi żużlowcami).

DOKOŃCZYĆ SEZON

Najważniejsze jednak z punktu widzenia kibiców było to, że sezon udało się dokończyć, i to w sytuacji, gdy równoległe żużlowcy nie startowali w Danii, Niemczech czy Wielkiej Brytanii. Nad Wisłą wtedy biło serce żużlowego świata i nasz kraj stał się bazą dla wielu zawodników – do tego stopnia, że roze-

grano nad Wisłą sześć z ośmiu eliminacji indywidualnych mistrzostw świata, co wcześniej się nie zdarzało.

Rok temu, kiedy pandemia dopiero się zaczynała, kłopoty wydawały się jeszcze większe i każdy uczył się na własnych błędach. Podróżowanie po Europie praktycznie zamarło. Jason Doyle przyjechał do Polski przez Holandię i Niemcy, ale z kolei niewiele brakowało, by jeden z największych gwiazdorów ostatnich lat, Brytyjczyk Tai Woffinden, spóźnił się na start i tak przesuniętego sezonu.

ZE SZWECJI DO POLSKI

Woffinden chciał przyjechać do Polski drogą lądową, ale w ostatniej chwili nie dostał zgody na przejazd przez Francję, a w tym samym czasie zawieszono loty rejsowe między Wielką Brytanią a Polską. Kwarantannę, trwającą 14 dni, musiał zacząć 8 maja i kiedy wydawało się, że tego terminu nie dotrzyma, z pomocą przyszedł mu jeden ze sponsorów, który podstawił prywatny odrzutowiec.

Trzeba przyznać, że PGE Ekstraliga dała zawodnikom możliwość uprawiania sportu w trudnym 2020 r., ale w zamian sporo wymagała. W regulaminie zapisano zakaz opuszczania naszego kraju pod groźbą rozwiązania kontraktu (w świecie żużlowym powszechne jest startowanie w kilku ligach w różnych krajach). W odpowiedzi Szwedzi oświadczyli, że ich żużlowcy nie będą dostępni dla polskich zespołów, ale to nie odstraszyło Fredrika Lindgrena, który wybrał jeżdżenie dla Włókniarza Częstochowa.

To mu się zwyczajnie opłacało. PGE Ekstraliga dokończyła sezon, a Lindgren walczący o tytuł indywidualnego mistrza świata nie miał potrzeby opuszczania naszego kraju. Zadbał też o życie rodzinne. Nad Wisłę przyjechał z żoną i psem. Niels Kristian Iversen pojawił się z partnerką i jej córką. Inni też zdecydowali się na odbycie dwutygodniowej kwarantanny, żeby tylko móc startować w polskiej lidze. Sprawa była jednak szeroko dyskutowana i interwencję w tej sprawie złożyło nawet dwóch posłów. Teraz może takich kłopotów i utrudnień uda się uniknąć, jeśli tylko sytuacja epidemiczna pozwoli. Najważniejsze jednak, że PGE Speedway Ekstraliga wystartowała. I oby dojechała do samego końca, bez żadnych przy-
stanków.



*Polska Grupa
Energetyczna*

SPONSOR TYTULARNY
ROZGRYWEK PGE EKSTRALIGI

FOT.: PGE EKSTRALIGA

PGE
EKSTRALIGA



www.gkpge.pl



Zielona strona żuźlowej

FOT. ZUZANNA KLISKOŃSKA

PGE Ekstraliga, najlepsza żuźlowa liga świata, od najbliższego sezonu będzie również bardziej ekologiczna. Zarówno liga, jak i kluby mocno włączają się w działania promujące kwestie prośrodowiskowe

Polski żużel obudził się już z zimowego snu. Ruszyły sparingi, a kwiecień przebiegnie pod znakiem inauguracji sezonu 2021 najlepszej żuźlowej ligi świata. W PGE Ekstralidze wystartuje osiem drużyn z Leszna, Gorzowa, Wrocławia, Zielonej Góry, Częstochowy, Torunia, Lublina i Grudziądza. Przed klubami dwa etapy zmagania – faza zasadnicza oraz finałowa. W pierwszej z nich zespoły rywalizują ze sobą w 14 rundach w systemie mecz i rewanż. Następnie cztery najlepsze kluby awansują do półfinałów, w których lepszy z dwumeczu awansuje do wielkiego finału PGE Ekstraligi. W sumie do 26 września odbędą się

64 spotkania. W ramach PGE Ekstraligi zaplanowano aż 960 wyścigów, podczas których żuźlowcy pokonają 3840 okrążeń. W pełnych emocjach wyścigach zmierzy się wielu najlepszych zawodników świata, w tym jeden z najpopularniejszych sportowców w Polsce – Bartosz Zmarzlik.

Przyszłe sezony będą nie tylko emocjonujące, ale także proekologiczne. PGE, największa firma energetyczna w Polsce, która od 2015 r. sponsoruje PGE Ekstraligę, zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju konsekwentnie daje przykład tego, jak świadomie kształtować relacje między wzrostem gospodarczym a dbałością o środowisko naturalne. Polska spółka, która produkuje i dostarcza energię elektryczną dla milionów klientów, dba bowiem nie tylko o bezpieczeństwo energetyczne kraju, lecz także z troską podchodzi do ochrony przyrody. W październiku ub.r. Grupa PGE ogłosiła nową Strategię do 2030 r. z perspektywą do 2050 r., której głównym założeniem jest zwrot w kierunku nisko i zeroemisyjnym. Jako lider transformacji energetycznej PGE

chce pokazać, jak ważne są działania prośrodowiskowe na wielu płaszczyznach. Dlatego do takich działań zaangażowano również najlepszą żuźlową ligę świata: PGE Ekstraligę.

OBALIĆ STEREOTYP „CZARNEGO SPORTU”

Zawarta przez PGE Polską Grupę Energetyczną nowa umowa przedłużająca sponsoring tytułarny Ekstraligi Żuźlowej na lata 2021–2023 zakłada m.in. współpracę na rzecz prowadzenia działań proekologicznych. W najbliższych trzech latach zarówno liga, jak i poszczególne kluby zaangażują się w różne akcje o prośrodowiskowym charakterze.

Już od 2021 r. przez trzy kolejne sezony zawodnicy, działacze, przedstawiciele PGE oraz władze PGE Ekstraligi będą kładli duży nacisk na wzmocnienie ekologicznych aspektów sportu żuźlowego. W tym celu wspólnie z władzami najlepszej żuźlowej ligi świata PGE przeprowadzi działania komunikacyjne oraz akcje zgodne z koncepcją społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw, które będą obalać stereotyp żużla jako „czarnego sportu”.



energii

Proekologiczne działania PGE i PGE Ekstraligi mają duże szanse, aby zakończyć się sporym sukcesem, choćby ze względu na ogromną popularność żużla w Polsce. W sezonie 2020 skumulowana oglądalność transmisji telewizyjnych wyniosła ponad 8,6 mln widzów. Wszystkie wydarzenia związane z PGE Ekstraligą obejrzało zaś łącznie aż 12,2 mln widzów. W rankingu najlepiej oglądanych domowych meczów wygrała BETARD Sparta Wrocław. Średnio na jej meczach w PGE Ekstralidze przed telewizorami zasiadało w całym sezonie blisko 152 tys. widzów.

Ponad 100 tys. kibiców korzysta także z aplikacji PGE Ekstraligi oraz obserwuje wpisy na jej facebookowym profilu. A tysiące sympatyków żużla obserwuje również wpisy na instagramowym i youtube'owym koncie PGE Ekstraligi. W trakcie krótkiego sezonu 2020 oficjalna witryna internetowa PGE Ekstraligi odnotowała zaś aż 3,3 mln odsłon. Podobnym zainteresowaniem cieszyły się również transmisje z żużlowych pojedynków w sezonie 2019, ale w roku 2021 popularność

żużla może jeszcze wzrosnąć. Od sezonu 2022 kibice żużla będą zaś mogli ekscytować się aż 70 spotkaniami w sezonie, co wynika z dodania do terminarza PGE Ekstraligi dodatkowych trzech podwójnych meczów ćwierćfinałowych.

EKO-PGE EKSTRALIGA

W ramach nowej umowy przez kolejne trzy sezony PGE i PGE Ekstraliga będą rozwijać wspólne projekty środowiskowe.

W ramach Eko-PGE Ekstraligi prowadzone będą zarówno działania z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu, dotyczące ochrony środowiska naturalnego, jak i przedsięwzięcia edukacyjne, mające na celu podniesienie świadomości ekologicznej wśród młodych adeptów żużla, w tym członków szkółek żużlowych i minizużlowych. Dzięki nim dzieci i młodzież zdobędą m.in. przydatną proekologiczną wiedzę o stanowiskach do tankowania zużytego oleju czy tankowaniu metanolu. Dowiedzą się także, jak z troską o środowisko naturalne należy myć motocykle oraz używać mat absorbujących.

Wszystkie działania proekologiczne będą realizowane pod nazwą Eko-PGE Ekstraliga i opatrzone zostaną wspólnym, specjalnie opracowanym znakiem graficznym.

Dodatkowo w ramach działań podejmowanych w mediach społecznościowych

PGE Ekstraliga będzie wykorzystywać materiały wideo, promujące prośrodowiskowe postawy. Zamieszczane m.in. na profilach facebookowych filmy edukacyjne będą poruszać tematy związane np. ze składem nawierzchni torów czy z używaniem metanolu jako alternatywnego paliwa do motocykli.

ZIELONA ENERGIA PGE

Grupa PGE wytwarza ponad 40 proc. produkcji netto energii elektrycznej w Polsce. Głównym założeniem Strategii Grupy PGE do 2030 r. z perspektywą do roku 2050 jest zwrot w kierunku nisko- i zeroemisyjnym. I nie są to tylko pięknie brzmiące marketingowe deklaracje. Grupa PGE już dzisiaj jest jednym z czołowych producentów energii zielonej w Polsce. Plan na kolejne lata to dalszy rozwój odnawialnych źródeł energii – w szczególności w oparciu o energię wiatru i słońca. Obecnie najważniejszą inwestycją w Grupie PGE są morskie farmy wiatrowe. Już teraz PGE dysponuje zaawansowanym programem budowy morskich farm wiatrowych o mocy 2,5 GW do 2030 r. W celu rozwoju tych inwestycji PGE w lutym podpisała umowę z duńską firmą Ørsted. Jednocześnie PGE rozwija farmy wiatrowe na lądzie oraz zamierza zwiększyć udział farm fotowoltaicznych w produkcji energii elektrycznej. Grupa PGE planuje również rozwijać sieć magazynów energii elektrycznej.



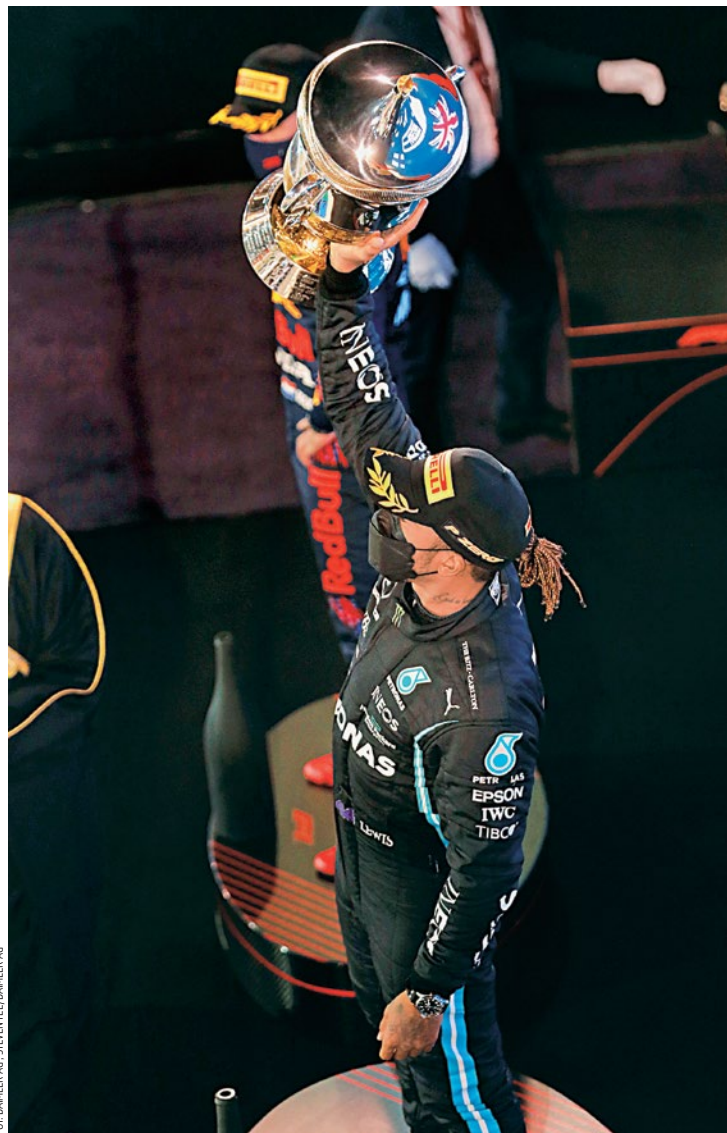
Rozmowa z prezesem zarządu PGE Wojciechem Dąbrowskim

Dlaczego PGE Polska Grupa Energetyczna zdecydowała o kontynuacji współpracy z Ekstraligą Żużlową?

Zarówno PGE, jak i PGE Ekstraliga to dwie uznane marki. PGE jest największą firmą energetyczną w Polsce, a PGE Ekstraliga to najlepsza żużlowa liga świata. Jak pokazują wyniki badań przeprowadzonych wśród kibiców – marka PGE jest silnie utożsamiana z tymi rozgrywkami, a sponsoring PGE Ekstraligi stanowi efektywne narzędzie promocji marki PGE. Chcemy być także obecni w życiu lokalnych społeczności, wśród których prowadzimy naszą działalność. Dzięki wsparciu PGE Ekstraligi jesteśmy blisko mieszkańców takich miast jak Toruń, Gorzów, Zielona Góra czy Lublin, które wśród naszych lokalizacji biznesowych szczególnie są związane z żużlową rywalizacją.

Jak będzie wyglądała współpraca PGE z Ekstraligą Żużlową w nowym sezonie?

Współpracując z PGE Ekstraligą, chcemy nieco przełamać stereotyp „czarnego sportu”, który – jak się okazuje – ma też swoją „zieloną” stronę. Nowy aspekt naszej współpracy będzie nawiązywał do nowej strategii Grupy PGE, której jednym z filarów jest energia przyjazna dla środowiska. PGE Ekstraliga będzie prowadziła działania proekologiczne, m.in. kampanie CSR, prośrodowiskowe działania wizerunkowe w social mediach oraz w zakresie produkcji wideo, pokazujące ekologiczne aspekty sportu żużlowego.



FOT. DANIELER-AG, STEVEN HEE/DANIELER-AG

Jeżeli koronawirus pozwoli, to rozpoczęty właśnie sezon będzie najdłuższy w 71-letniej historii Formuły 1. Rekordowa ma być również liczba wyścigów. W kalendarzu na rok 2021 znalazły się 23 toru na pięciu kontynentach

Nowy sezon Formuły 1 rozpocząć się 28 marca od wyjątkowo emocjonującego widowiska na torze w Bahrajnie. Kierowcy zakończą tegoroczną rywalizację w grudniu tradycyjnie już w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Pierwszy raz w historii królowa sportów motorowych pojawi się na nocnym wyścigu ulicznym w saudyjskim mieście Dżudda. Zaprojektowany przez Hermanna Tilkego spektakularny tor Jeddah Street Circuit o długości 6,175 km to druga najdłuższa nitka w kalendarzu na 2021 r. po

belgijskim Spa-Francorchamps. Do pokonania jest 27 szybkich zakrętów, ale duże emocje wśród kibiców rywalizacja w Arabii Saudyjskiej budzić będzie zapewne ze względu na bardzo duże średnie prędkości, do których tor ten został zaprojektowany. Dżudda ma być pod tym względem rekordowa, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że jest to wyścig uliczny, a do budowy toru położonego bezpośrednio nad Morzem Czerwonym wykorzystano w większości istniejące już ulice miasta. Przeprowadzone symulacje pokazują, że średnia prę-

kość pokonywania okrążenia wyniesie aż 250 km/h w kwalifikacjach.

SIR HAMILTON W DRODZE PO OSMY TYTUŁ

To oczywiście kierowcy, a nie same tory budzą największe emocje. W sezonie 2021 historię napisać może brytyjski kierowca sir Lewis Hamilton. Siedmiokrotny mistrz świata za swoje osiągnięcia na torach Formuły 1 otrzymał już od brytyjskiej królowej tytuł szlachecki i jest już czwartym kierowcą F1, który wyjeździł sobie rycerski tytuł (pierwszy w 1978 r. był Australijczyk Jack Brabham, a następnie Stirling Moss i Jackie Stewart). Nie było łatwo, bo Hamilton nie ma w Londynie samych przyjaciół. Jego przeciwnicy od lat argumentują, że niby jest Brytyjczykiem, ale

– aby nie odprowadzać wysokich danin chciwemu brytyjskiemu fiskusowi – na co dzień mieszka w Monako. Najważniejsze jednak, że po osobistej interwencji premiera Borisa Johnsona – jak donosiły brytyjskie brukowce – słynny kierowca wyścigowy wreszcie może się posługiwać tytułem godnym legendarnego mistrza świata.

Na szczęście 36-letni sir Hamilton nie zamierza osiadać na laurach. W tym sezonie ma zaś szansę zapisać się w historii królowej sportów motorowych jako pierwszy kierowca, który ma na koncie aż osiem tytułów mistrzowskich (nawet legendarny Michael Schumacher też miał ich „tylko” siedem).

W marcu Lewis Hamilton jako pierwszy szlachcic w historii wystartował w zawodach F1 i w pięknym stylu pokroził piekielnie szybkiego belgijskiego kierowcę Maxa Verstappena z Red Bulla – któremu w kwalifikacjach udało się wywalczyć pole position. Dzięki temu wyścig na torze w Bahrajnie tradycyjnie zakończył się wygraną Hamiltona. Była to już piąta wygrana brytyjskiego mistrza świata na tym torze – co jest nowym rekordem obiektu w Bahrajnie – i 96. zwycięski wyścig Hamiltona

szczęścia na torze Sakhir – w wyścigu podczas GP Bahrajnu nie tylko nie zdobył żadnego punktu, lecz także w ogóle nie udało mu się zobaczyć szachownicy. Ponoć wszystko przez plastikową torebkę śniadaniową, która dostała się do kanału chłodzącego układu hamulcowego w bolidzie 39-letniego kierowcy. Nie wielka foliówka z okrążenia na okrążenie podwyższała temperaturę w układzie hamulcowym, aż w końcu doprowadziła do uszkodzeń, przez które dla bezpieczeństwa Hiszpana na 32. okrążeniu trzeba było wycofać Alonsa z wyścigu. Na szczęście pechowy początek nie zniechęcił Fernanda Alonsa do dalszej walki i hiszpański kierowca zapowiedział, że na włoskiej Imoli swoim dawnym kolegom da już ostro popalić.

Podczas sezonu 2021 na wielki powrót do czołówki w F1 liczy zespół Ferrari. Wygląda na to, że nikt nie tęskni tam za Niemcem Sebastianem Vettellem. Były mistrz świata, który z zespołem związany był od 2015 do 2020 r., nie spełnił nadziei Włochów, a rok 2020 dla Vettela był bodaj najgorszym w jego długoletniej karierze. W nowym sezonie nieźle sprawdzają się obaj kierowcy Ferrari: zarówno Charles Leclerc, jak

Na torze w Bahrajnie bardzo dobrze radził sobie także 21-letni Lando Norris z McLarena.

DEBIUT SCHUMACHERA

W Bahrajnie nieźle radził sobie również Fin Valtteri Bottas, który choć już na początku dał się wyprzedzić Charlesowi Leclercowi z Ferrari, to i tak ukończył wyścig na trzeciej pozycji i zapewnił sobie 16 pkt. Dla 31-letniego Bottasa każdy punkt w tym sezonie jest na wagę złota. Rośnie bowiem konkurencja do zajęcia jego miejsca. Z tego właśnie powodu w tym sezonie warto będzie też obserwować brytyjskiego kierowcę George’a Russella, który marzy o wywalczeniu sobie stałego miejsca w ekipie Mercedesa, a któremu pod koniec obecnego sezonu kończy się już kontrakt z Williamsem.

Na tory F1 wyjechało również aż trzech debiutantów, którzy jeszcze rok temu ścigali się w Formule 2. Jednym z najlepszych od lat żółtodziobów jest 20-letni Yuki Tsunoda, który już podczas Grand Prix Bahrajnu zaprezentował fenomenalny styl jazdy, brawurowo wyprzedzał i dojechał do mety na dziewiątym miejscu, zdobywając dwa pierwsze punkty.

F1 jedzie na rekord

w Formule 1. Podczas marcowego wyścigu Brytyjczyk jechał na prowadzeniu przez 27 okrążeń, dzięki czemu w całej karierze może pochwalić się już liczbą 5126 okrążeń na prowadzeniu. Tym samym pobił rekord Michaela Schumachera (5111 kółek na prowadzeniu). Kolejnych osiem miesięcy walki na torach F1 zapowiada się jednak niezwykle emocjonująco nie tylko dla fanów brytyjskiego szlachcica. Wiele wskazuje bowiem na to, że Verstappen wreszcie ma już bolid, który pozwala mu walczyć o tytuł mistrza świata.

Na tory Formuły 1 po dwuletniej nieobecności i dokładnie w 20. rocznicę swego debiutu na torach F1 powrócił Hiszpan Fernando Alonso. Dwukrotny mistrz świata podczas kwalifikacji radził sobie znakomicie. Nie miał jednak

i Hiszpan Carlos Sainz. Urażony Vettel przeniósł się do stajni Astona Martina, ale i tam idzie mu bardzo, bardzo kiepsko. Podczas rozpoczęcia sezonu w Bahrajnie został dwukrotnie ukarany przez sędziów.

Szkoda, bo utytułowany Niemiec – bądź co bądź ma na swoim koncie cztery tytuły mistrza świata – chyba wciąż nie zdołał się pozbierać po wypadku z Hockenheim z roku 2018 i niepotrzebnie psuje tylko dobre wrażenie powstałe wśród fanów po tym, jak po ponad 60 latach przerwy Aston Martin powrócił do wyścigów Grand Prix. Być może podczas kolejnych wyścigów Niemiec przypomni sobie wreszcie, jak jeżdżą najlepsi kierowcy na świecie. Powinien mu w tym pomóc naprawdę niezły bolid Astona Martina.

Całkiem nieźle zapowiadał się także Mick Schumacher – tak, tak, to syn siedmiokrotnego mistrza świata Michaela Schumachera. Niestety, pierwszy start młodego Niemca został słusznie przez media określony mianem „debiutu bezobjawowego” – syn legendarnego kierowcy na razie nie zrobił bowiem niczego, co wzbudziłoby choć minimalne emocje u fanów lub dziennikarzy. Co prawda wykrcił „bączka” na torze w Bahrajnie, ale nie rozbił bolidu i dojechał do mety. Chociaż dopiero na 16. miejscu, czyli jako ostatni, ale zachował zimną krew i zobaczył szachownicę. Jest więc szansą, że pracownie debiutant z wyścigu na wyścig będzie poprawiał swoje umiejętności, choć debiut w najstarszej stajni tego sezonu – amerykańskim Haasie – nie będzie ułatwiał mu zdobywania punktów.



■ Najślabszym debiutantom na razie wydaje się Rosjanin Nikita Mazepin, który swoją pierwszą rywalizację na torze Sakhir w Bahrajnie zakończył już na trzecim zakręcie pierwszego okrążenia, i to bez żadnego kontaktu z rywalem. Natychmiast zdobył więc tytuł najgorszego od lat kierowcy Formuły 1, a fani i dziennikarze musieli długo przewracać kartki w podręcznikach od historii F1, aby znaleźć ostatni tak słaby wynik debiutanta, któremu nie zrobiłby żadnego okrążenia. Udało się dopiero w roku 2002. Wówczas jednak na starcie GP Australii doszło do karambolu z udziałem ośmiu bolidów, a kiepski Mazepin wyleciał z toru tylko ze swojej winy za pierwszym z 56 okrążeń.

Syn ultrabogatego Rosjanina, którego majątek szacuje się na 7 mld dol., raczej nie ma jednak powodów do obaw i jeśli nie będzie mu przeszkadzała etykieta kierowcy, który jeździ tylko dlatego, że tatuś za to płaci, to przygoda 22-letniego Rosjanina w Formule 1 będzie trwała nadal. Kolejny raz sprawdza się jednak stara dobra zasada, że „pieniądze nie jeżdżą”.

Poza tym w obecnym sezonie Formuły 1 formalnie pojawiła się też nowa nazwa stajni: Alpine.

VOLKSWAGEN I PORSCHE W F1?

Bolidy na sezon 2021 zaprezentowały m.in. Mercedes, Red Bull, Alpine, Aston Martin, Haas, McLaren, Alpha Tauri oraz Alfa Romeo. Poza zmianami dotyczącymi ograniczenia docisku aerodynamicznego oraz obciętych zgodnie z nowym regulaminem kawałków podłogi nie różnią się one znacząco od zeszłorocznych, choć nowe jaskrawe malowanie niektórych zespołów z pewnością przyciąga uwagę. Wiele ekip koncentruje się bowiem na pracach nad nowymi bolidami na rok 2022, który ma przynieść F1 duże zmiany techniczne.

Po wyścigu w Bahrajnie w klasyfikacji generalnej konstruktorów nie

ma wielkich niespodzianek. Mercedes kolejny raz udowodnił, że pogłoski o jego śmierci są mocno przesadzone. Na drugiej pozycji jest Red Bull, a na trzeciej McLaren. Sezon zapowiada się jednak ciekawie, bo wygląda na to, że siły każdej z sześciu stajni są na tyle wyrównane, iż każda ma szansę w walce o kolejne punkty. W nieoficjalnej klasyfikacji używanych w bolidach silników po pierwszym wyścigu prowadzi Mercedes przed Hondą, Ferrari i Renault. Niedługo lista producentów jednostek napędowych ma się wydłużyć.

W marcu, w wywiadzie dla „BBC Sport”, wiceprezes Porsche Fritz Enzinger poinformował, że Porsche i Volkswagen mogą wejść do Formuły 1, gdy tylko F1 wprowadzi paliwo syntetyczne. Stać się to może całkiem szybko, ponieważ szefowie F1 szukają pomysłów na bardziej ekologiczne rozwiązania – już w roku 2030 Formuła 1 oraz FIA chcą osiągnąć zerowy poziom emisji dwutlenku węgla. Według BBC niemiecki producent prowadzi już rozmowy z McLarenem, Williamsem i Red Bullem.

SPRINT ZAMIAST „CZASÓWEK”?

W tym roku wielkie emocje kibicom mają przynieść jednak wyścigi sprinterskie. Według założeń szefów F1 docelowo zastąpią one sobotnie tradycyjne kwalifikacje, tzw. czasówki, podczas których choć ekipy uwijają się jak mrówki, to na trybunach często wieje nudą.

Obecnie kwalifikacje do niedzielnego wyścigu podzielone są na trzy części. Pierwsza z nich – Q1 – trwa 18 minut i eliminuje najwolniejszą piątkę z 20 startujących kierowców. W drugiej części „czasówki” – Q2 – po kwadransie jazdy odpada kolejnych pięciu najślabszych. W trzeciej, finałowej części kwalifikacji – trwającej 12 minut – 10 najszybszych dotąd

kierowców walczy o tzw. pole position. „Pierwsze pole startowe” to po prostu najdogodniejsza pozycja do startu w wyścigu.

Wyścigi sprinterskie odbędą się zapewne na torach Silverstone, Monza oraz Interlagos. I chociaż budzą niezadowolenie części kierowców, którzy narzekają, że to po prostu sposób na przyciągnięcie większej liczby fanów i zarabianie większych pieniędzy, to wyścigi sprinterskie mogą przynieść więcej emocji, choć w sezonie 2021 i tak najciekawiej zapowiada się zarówno zacięta rywalizacja Hamiltona z Verstappenem, jak i innych kierowców walczących o miejsce na podium i punkty zarówno dla siebie, jak i dla swojej stajni.

Kalendarz Formuły 1 na sezon 2021:

- R1** 26–28 marca – Bahrajn (Sakhir)
- R2** 16–18 kwietnia – Włochy (Imola)
- R3** 20 kwietnia–2 maja – Portugalia (Portimão)
- R4** 7–9 maja – Hiszpania (Barcelona)
- R5** 20–23 maja – Monako
- R6** 4–6 czerwca – Azerbejdżan (Baku)
- R7** 11–13 czerwca – Kanada (Montreal)
- R8** 25–27 czerwca – Francja (Le Castellet)
- R9** 2–4 lipca – Austria (Spielberg)
- R10** 16–18 lipca – Wielka Brytania (Silverstone)
- R11** 30 lipca–1 sierpnia – Węgry (Hungaroring)
- R12** 27–29 sierpnia – Belgia (Spa)
- R13** 3–5 września – Niderlandy (Zandvoort)
- R14** 10–12 września – Włochy (Monza)
- R15** 24–26 września – Rosja (Soczi)
- R16** 1–3 października – Singapur (Marina Bay)
- R17** 8–10 października – Japonia (Suzuka)
- R18** 22–24 października – USA (Austin)
- R19** 29–31 października – Meksyk (Mexico City)
- R20** 5–7 listopada – Brazylia (São Paulo)
- R21** 19–21 listopada – Australia (Melbourne)
- R22** 3–5 grudnia – Arabia Saudyjska (Dżudda)
- R23** 10–12 grudnia – Abu Zabi (Yas Marina)

EH-LS500W/B Android TV Edition

Moc lasera, rozdzielczość 4K i 130 cali emocji w Twoim salonie!

Stylowy, dyskretny projektor ultrakrótkiego rzutu
zapewnia duży, jasny i realistyczny obraz.

Dzięki zintegrowanemu Android TV
połączysz się od ręki z serwisami filmowymi
i transmisjami sportowymi on-line.

Idealny także do gier.



Więcej informacji: www.epson.pl/kino-domowe



EPSON[®]
EXCEED YOUR VISION

Zaproś kino do domu

Nowa rzeczywistość przewróciła nasze życie do góry nogami, a miejsca, w których spędzaliśmy wolny czas, zostały zamknięte z powodu obostrzeń. Do obejrzenia dobrego filmu lub przeżywania sportowych emocji musi nam więc wystarczyć domowe zacisze. Ale jak zapewnić sobie kinowe wrażenia we własnym salonie? Jest na to sposób!



Minął rok, z małymi przerwami, od kiedy do domów przenieśliśmy nie tylko biura, lecz także szkoły. W związku z tym dosłownie przyłgnęliśmy do ekranów urządzeń elektronicznych. Jak wynika z badania „Życie przed ekranem. Jak wpływa na wzrok Polaków?”, Polacy w czasie pandemii spędzają przed ekranami średnio 10 godzin i 26 minut dziennie. Tymczasem naukowcy dowodzą, że spędzanie więcej niż trzy godziny dziennie przed monitorem u 9 na 10 ludzi prowadzi do pogorszenia wzroku. A co z przyjemnościami? Jak zorganizować sobie wolny czas bez wychodzenia z domu, a jednocześnie nie

nadwyreżać zbytnio wzroku? Strażem w dziesiątkę będzie... projektor multimedialny.

ALTERNATYWA DLA TELEWIZORA

Kiedyś film na wielkim ekranie można było obejrzeć tylko w kinie. Dziś za sprawą rozwijającej się technologii oraz atrakcyjnych cen coraz częściej w domach wykorzystuje się projektory. Te zaś – w przeciwieństwie do telewizorów – nie emitują wiązki światła bezpośrednio w kierunku oczu, wyświetlany przez nie obraz odbija się bowiem od ekranu czy ściany. Dodatkowo odległość od projektora jest dużo większa niż w przypadku telewizora, co też znacząco wpływa

na niwelowanie działania niebieskiego światła, które wpływa nie tylko na osłabienie wzroku, lecz także na ogólne zmęczenie i złe samopoczucie.

Na szczególną uwagę zasługuje opatentowana przez firmę Epson technologia 3LCD, czyli rozwiązanie, które działa identycznie jak np. wyświetlanie obrazu przez nowoczesne telewizory LCD czy monitory, gdzie wyświetlanie każdego piksela zarządzane jest osobno i odbywa się w sposób ciągły. Czym się różni od technologii DLP, w którą wyposażone są klasyczne projektory?

Pokrótkie – 3LCD to technologia wyświetlania, na którą składają się – jak sama nazwa wskazuje – trzy panele



– Epson jest sponsorem jednej z najlepszych drużyn na świecie Mercedes-AMG Petronas Formula One Team.

A jeśli kibicować ukochanej drużynie – i to bez znaczenia, w jakiej dziedzinie sportu – to najlepiej na dużym ekranie. Nieważne, czy będzie to niezwykle ekscytujący wyścig bolidów na torze Formuły 1, czy mecz ukochanej drużyny piłkarskiej, na wielkim 7,5-metrowym ekranie, emocje temu towarzyszące bez wątpienia będą ogromne.

Trzeba bowiem podkreślić, że największą zaletą projektorów jest – oczywiście – wielkość wyświetlanego obrazu. Pod tym względem, a także „zanurzenia” w akcji, należy zwrócić uwagę na model Epson EH-TW5700, który umożliwi wyświetlanie obrazów o rozmiarze do 300 cali. Jest on w stanie prezentować treści, doskonale oddając kolory, ich realizm i nasycenie, a jednocześnie zapewniając wyrazistość, ostrość oraz płynność podczas scen przepelnionych akcją dzięki funkcjom optymalizacji szczegółów oraz interpolacji klatek. Wspomniana technologia 3LCD i wysoki kontrast zapewniają wysoką jasność. Jak bardzo jest to ważne, przekonacie się już po kilku chwilach oglądania w jasnym pomieszczeniu, kiedy nie będziecie musieli wstawać z fotela, by zasłonić żaluzje, by obraz był w pełni czytelny.

JESZCZE WYGODNIEJ

Kto z nas nie zmierzył się z problemem: jeden telewizor na cały dom, powieszony w pokoju, w którym akurat jeden z członków rodziny wykonuje pracę z domu? Jak wytłumaczyć znudzonym dzieciom, że nie obejrzą ulubionego serialu czy koncertu online, na który z niecierpliwością czekały od tygodni. I tutaj znacznie mniejszy i lżejszy projektor spełni doskonale swoje zadanie, ponieważ nie musi być na stałe zainstalowany w jednym miejscu.

Wiele projektorów wyposażonych jest bowiem w technologię łączności bezprzewodowej – Wi-Fi, Bluetooth czy Miracast. Dzięki takim rozwiązaniom sprzęt można bez problemu połączyć na przykład ze smartfonem i wyświetlać na dużym ekranie bajkę (także w 3D) lub grać w gry z komputera, konsoli, a nawet pobrane na urządzenie mobilne.

I tutaj znowu warto wspomnieć o EH-TW5700 z Android TV, który pozwoli nam zmienić dom w prawdziwe centrum rozrywki. W porównaniu z klasycznymi projektorami, które wymagają podpinania

kablami komputerów, konsol czy nośników pamięci przed seansem, to urządzenie dzięki zintegrowanej funkcji Android TV wystarczy połączyć z domową siecią Wi-Fi, dzięki czemu nie tylko bezproblemowo odtworzymy materiały rozrywkowe, informacyjne oraz skorzystamy z serwisów streamingowych z filmami, takich jak Netflix, HBO Go, Prime czy YouTube, lecz także będziemy obsługiwać go, mówiąc do Asystenta Google.

Co z dźwiękiem? Projektor wyposażony jest też w wbudowany głośnik o mocy 10 W. Jest też możliwość bezprzewodowego podłączenia soundbara, głośnika Bluetooth lub słuchawek, poprzez funkcję Bluetooth aptX.

ILE TRZEBA ZAINWESTOWAĆ W DOBRY PROJEKTOR?

Musicie przyznać rację, że projektor, szczególnie w trudnych czasach pandemii, to opcja, nad którą warto się zastanowić. Zwłaszcza że można go kupić np. za 1700 zł – w cenie TV o przekątnej 55".

Warto jednak zainwestować w sprzęt, który posłuży nam przez lata. Epson już w trakcie fazy projektowej kładzie szczególny nacisk na niskie koszty związane z eksploatacją. Przykładowo model EH-TW5700 pozwala ogląda jeden film każdego dnia przez 11 lat dzięki trwałej lampie wykorzystywanej jako źródło światła. Nawet jeśli po tym czasie lampę trzeba będzie wymienić, nie zbankrutujemy, bo koszt nowej to około 300 zł. A cena? Jest adekwatna do tego, co oferuje EH-TW5700. Jego koszt to ok. 3800 zł. Pamiętajcie jednak, że projektor nie dość, że jest w każdym aspekcie doskonały, to jeszcze zostanie z wami na bardzo długo.

Dodatkowo w dzisiejszych czasach coraz częściej zwracamy uwagę nie tylko na kwestie wizualne i sprzętowe, lecz także przywiązujemy dużą wagę do idei zero waste i ochrony środowiska. W związku z tym warto przyjrzeć się, czy urządzenie oszczędza energię. Przykładowo pobór prądu przez urządzenia 3LCD jest o 25 proc. niższy niż w konkurencyjnych rozwiązaniach. Dodatkowo brak stosowania w tej technologii ruchomych przekłada się na cichszą pracę urządzeń oraz znacznie mniejszą podatność na awarie i dłuższy żywot pojedynczego urządzenia. Co ważne, projektory Epson (oraz osobno ich lampy) objęte są gwarancją od 3 do 5 lat.

LCD. Projektor 3LCD uzyskuje wyświetlane kolory na zasadzie dzielenia światła białego na trzy podstawowe kolory. Zaletami projektora 3LCD są jednakowa wartość natężenia światła białego oraz barwnego i dzięki temu znacznie jaśniejsze, bardziej nasycone obrazy w porównaniu do technologii DLP. Projektor 3LCD jest także bardziej przyjazny dla oczu dzięki ciągłemu wyświetlaniu kolorów. A to tylko jedna z zalet urządzeń Epsona, którego konsekwentny wkład w jakość i rozwój technologii sprawia, że od 2001 roku ta firma jest liderem na rynku projektorów do kina domowego. A do tego – co jest nie bez znaczenia dla fanów w F1